

KRZYSZTOF ŁUKASIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski
Instytut/wydział
e-mail: lukas@uni.wroc.pl

Polak w Ameryce. Znanięcki i inni o kulturze amerykańskiej

Abstract. *F. Znanięcki wrote his book *Contemporary People and the Civilization of the Future* (1934) after his second stay in the USA. Many of his first readers thought that the vision of the future presented in this work was based on an analysis of the American society's developmental tendencies. In this essay Znanięcki's ideas on the American culture are compared to the views expressed by other Polish social scientists (e.g. J. Chałasiński, R. Dyboski, A. Heydel, S. Rychliński, M. Ziemnowicz) who visited the USA at that time. This interwar vision of the most powerful country of the New World increasingly influencing the Old World more and more, was dominated by the European emphatic understanding of culture.*

Keywords: *Americanism, civilization, Europe, individualism, culture, pioneering, rationality, creativity*

Zobowiązany jestem uprzedzić, że nie jest moim zadaniem całościowa analiza Floriana Znanięckiego poglądów na kulturę amerykańską i pełniejsze ich porównanie z tymi, jakie formułowali inni autorzy, choć po części zostanie to uczynione. W niewielkim tylko stopniu będzie to przyczynek do – mówiąc na wyrost – dziejów polskiej amerykanistyki. Poświęcone są temu dwa słownikowe artykuły Stefana Bednarka i Michała Matlaka¹ o bardzo wymownych tytułach: *Więcej niż miłość platoniczna. Polski obraz Stanów Zjednoczonych Ameryki* oraz

¹ S. Bednarek, M. Matlak, *Mehr als eine platonische Liebe: Polens Bild von den Vereinigten Staaten von Amerika*, „Osteuropa” 2011, z. 1; S. Bednarek, M. Matlak, *Utopia, która miała się*

Utopia, która miała się stać rzeczywistością. Bardziej interesują mnie pewne aspekty koncepcji Znanieckiego, które ujawniają jego wypowiedzi o kulturze amerykańskiej i pewnych jej zjawiskach.

Do takiego uskromnienia zadania skłania choćby szczupłość podstawy źródłowej, bowiem w bogatej spuściźnie autora *Nauk o kulturze* można wskazać zaledwie kilka prac, które bezpośrednio dotyczą USA. Trzymając się chronologii, chodzi – po pierwsze – o artykuł *Intelektualna Ameryka – napisał Europejczyk* (*Intellectual America by a European*) z 1920 r., który ukazał się w lutowym numerze „The Atlantic Monthly. A Magazin of Literature, Science, Art, and Politics” (Boston) i który znamy dzięki badawczej oraz translatorskiej pracy Zygmunta Dulczewskiego²; po drugie, o zamieszczoną w „Nauce Polskiej” z 1923 r. rozprawę *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej* (data jej publikacji wskazuje, że wiąże się ona w organizatorską aktywnością jej autora na Uniwersytecie Poznańskim, a z ogólniejszym wymiarze – z dyskusjami o roli nauki i kształcenia wyższego oraz sposobach ich organizacji w początkach Drugiej Rzeczypospolitej); po trzecie, o niewielki tekst *Kultura amerykańska*, opublikowany w pierwszym numerze „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” z 1932 r.

Bez wątpienia w wielotomowym i klasycznym opracowaniu *Chłop polski w Europie i Ameryce* można by wskazać fragmenty odzwierciedlające stosunek Znanieckiego do amerykańskiego świata, lecz – pomijając kwestię stopnia współautorstwa tego dzieła – polskiego uczonego zajmowały w nim całkiem inne kwestie. Trudno nie zgodzić się w tym miejscu z krytycznym spostrzeżeniem Zdzisława Krasnodębskiego o rozziwieniu między przeżywanym i doświadczanym przez aktorów społecznych świecie, który Znaniecki odsłaniał, a jego teoretycznych o tym wypowiedziach. Pod tym względem ciekawsza i – by tak rzec – pożywniejsza jest dla mnie książka *Ludzie terażniejszości i cywilizacja przyszłości* (1934) oraz mniej lub bardziej wyraźnie związane z nią polskie artykuły.

W tym ostatnim sformułowaniu tkwi kolejne zastrzeżenie, to mianowicie, że nie będę uwzględniał odnalezionych i opublikowanych, tym razem przez Elżbietę Hałas, raportów, które Znaniecki przygotował podczas swego drugiego amerykańskiego pobytu. Zainteresowanych tym trzeba odesłać do licznych prac wspomnianej badaczki, a ponadto rozstrzygająca jest dla mnie odmiennność ich wirtualnych i realnych odbiorców. Krótko mówiąc, obraz cywilizacji przyszłości, który wypełnia pierwszą część wspomnianej książki z 1934 r., w mocnym genetycznym sensie wiąże się z drugim amerykańskim pobytem Znanieckiego oraz w zasadniczych rysach odzwierciedla jego ujęcie społeczno-kulturalnych przemian i tendencji rozwojowych w Stanach Zjednoczonych.

stać rzeczywistością, w: R. Traba, H.H. Hahn (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2015, t. 2.

² Zob. F. Znaniecki, *Intelektualna Ameryka – napisał Europejczyk*, „Kultura i Społeczeństwo” 4/1978 oraz krótkie do tego tekstu wprowadzenie tłumacza: *Florian Znaniecki – o amerykanizacji*.

Warto przy okazji przypomnieć, że wznowienie po drugim, stosunkowo długim pobycie w USA przez Znanięckiego zajęć na Uniwersytecie Poznańskim zostało publicznie nagłośnione przez jego ucznia, Józefa Chałasińskiego. W okolicznościowym artykule na łamach „Dziennika Poznańskiego” opisywał on, nad jakimi zagadnieniami Znanięcki pracował w Stanach Zjednoczonych (*Wychowanie osobnika w zmiennym środowisku kulturalnym*), gdzie i jakie wygłosił wykłady (np. *Osobowość nadnormalna* na Yale University), zapowiadał ukazanie się książki *Socjologia kwalitatywna*³, charakteryzował jego plany – „projekt zorganizowania szkoły eksperymentalnej przodownictwa społecznego”⁴.

Skomentowania wymaga trzeci z wymienionych powyżej tekstów źródłowych, ten o tytule tak zasadniczym – *Kultura amerykańska* – ale stronicowo najmniej. Powstał tuż przed drugim wyjazdem Znanięckiego do USA, a zatem wiąże się z książką *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*. Ów tekst ma charakter popularyzatorski, stanowi bowiem prelekcję, jaką Znanięcki wygłosił w Akademii Kultury Amerykańskiej w Poznaniu 5 lipca 1931 r. Sama nazwa tej imprezy jest znacząca, bardzo dobrze oddaje wzrastające społeczne zainteresowanie światem amerykańskim, co było oczywistym następstwem gospodarczych i politycznych przesunięć, jakie wiązały się z przystąpieniem USA do I wojny światowej i tego po jej zakończeniu konsekwencjami. Szeroko zajmują się tym historiografowie specjalizujący się w badaniu tego fragmentu naszych dziejów, ale przynajmniej odnotować musimy, że programy ideowo-polityczne kolejnych prezydentów USA stawały się często przedmiotem także filozoficzno-kulturalnych komentarzy. Poznański profesor prawa, ale o szerokich horyzontach intelektualnych, Antoni Peretiatkowicz, koncepcje Thomasa Woodrowa Wilsona (a zwłaszcza ideę Ligi Narodów) zaliczał do indywidualistycznych poglądów na świat, z czym wiązał pacyfizm i niechęć do nacjonalizmu u tego amerykańskiego prezydenta. Przeciwnieństwem tego był światopogląd nadindywidualistyczny, co w kategoriach ogólnej filozofii kultury Peretiatkowicz oddawał jako opozycję personalizmu i impersonalizmu⁵. Równie żywo interesowano się poglądami Franklina Delano Roosevelta,

³ Ostatecznie ukazała się ona po angielsku w 1934 r. pt. *The Method of Sociology* (zob. *Metoda socjologii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008).

⁴ J. Chałasiński, *Prof. Znanięcki wrócił do Poznania*, „Dziennik Poznański” 204/1933, s. 2. Na uwagę zasługuje zakończenie tego tekstu: „Powrót prof. Znanięckiego do prac pedagogicznych i naukowych na U.P. jest wydarzeniem ważnym nie tylko dla życia uniwersytetu, ale i całego społeczeństwa poznańskiego, które wita w prof. Znanięckim tak znakomitego uczonego, jak i najwybitniejszego przedstawiciela postępowej myśli społecznej na Uniwersytecie Poznańskim” (s. 3). Recenzja z *Ludzi terażniejszych a cywilizacji przyszłości*, którą parę lat później napisał Chałasiński (*O nowej książce prof. Znanięckiego*, „Marchoń” 2/1936), w dużym stopniu podważa opinię o postępowości myśli jego nauczyciela. Coraz wyraźniejsze stawały się między nimi różnice w ujmowaniu „wynalazczości społecznej”. (W tym, jak i we wszystkich pozostałych cytatach z okresu międzywojennego pisownia została uwspółcześniona – K.Ł.)

⁵ A. Peretiatkowicz, *Idea polityczna Wilsona*, „Przegląd Współczesny” 25/1924.

ale w tym wypadku większą uwagę przywiązywano do jego, jak niekiedy pisano, „rewolucji” w wyprowadzeniu USA z Wielkiego Kryzysu⁶.

Zasadniczo jednak te zagadnienia i taki sposób opisu amerykańskiego świata pozostawał poza sferą zainteresowania Znanieckiego, choć we wspomnianym odczycie wychwalał Wilsona i nazywał go „przodownikiem” narodu amerykańskiego. Nie okazjonalność tej prelekcji zwraca uwagę – Znaniecki nie stronił od tego typu wystąpień – lecz temat, którego forma miała, jak na koncepcję Znanieckiego, bardzo – by tak rzec – charakter esencjalistyczny. Autor *Wstępu do socjologii* zaraz po odcięciu się od tego, że: „Przeciętnemu Europejczykowi na myśl o kulturze amerykańskiej nasuwają się: drapacze nieba i inne »cuda techniki«, fortuny miliarderów, taylorizm, »jazz-band« i przemysł alkoholu. Istotę zaś tej kultury w popularnym przekonaniu streszcza pojęcie »materializmu życiowego«⁷ – przestrzegając, że zagadki kultury amerykańskiej (pełnej sprzeczności) nie rozwiąże. Jednocześnie nie kapitulując przed nią, wskazał, że rozwiązania należy szukać w genezie tej kultury, a ściślej w materialnej ekspansji na „kresy zachodnie” oraz w purytyzmie, które to czynniki z rzadka tylko działały zgodnie (pod tym względem wyjątkiem wydawała się być konstytucja amerykańska).

Zadziwiająca świat siła twórcza Amerykanów ogniskowała się na opanowywaniu świata materialnego, dla nich – twierdził Znaniecki – nawet maszyna ma głębszy sens „triumfu zbiorowego rozumu nad materialnym chaosem, który porządkuje”, a pieniądz jest „oznaką i miarą jego wartości jako pioniera i twórcy”, zabawa – „zbieraniem sił”. To miało przekonywać, jak nieuzasadnione jest wypominanie Amerykanom skłonności do materializmu. Autor *Upadku cywilizacji zachodniej*, dzieła, w którym przestrzegał przed wzrostem materializmu, za Atlantykiem – jako następstwo słabnięcia wpływów purytyzmu – dopatrywał się ożywienia zainteresowania sprawami kultury duchowej. Pisał wprost o pojawieniu się nowego rodzaju „pionierstwa”, które uwzględnia inne niż tylko materialne wymiary świata („uduchowiająca” rola kobiety, miłość przyrody, czego świadectwem była idea parków narodowych i jej liczne realizacje). Pojawiająca się wskutek tego swoista „zachłanność” miała dla Znanieckiego biegun negatywny – pogoni za nowymi wrażeniami, oraz pozytywny, tj. takie wgłębianie się w to, co dla Amerykanów nowe, iż dla tych, którzy z nim już od dawna obcuje, okazuje się to bardzo odkrywcze. Prawie z psychoanalityczną podejrzliwością poza tak chętnie powtarzaną przechwałką mieszkańców Nowego Świata, że ich ojczyzna to „ulubiony kraj Boga” (*God’s own country*), Znaniecki dostrzegał kompleks, „odwieczny a dziwny niepokój”. W jego ocenie coraz silniej przekuwany jest on na „rozmach twórczy”, który wspaniale już zaowocował na polu nauki (w tym i socjologii) oraz w dziedzinie życia społecznego: „Cała Ameryka to dziś jedno wielkie laboratorium, gdzie z zapałem, wiarą

⁶ Zob. przykładowo S. Bełżecki, *Rewolucja Rooseveltowska*, „Droga” 12/1933.

⁷ F. Znaniecki, *Kultura amerykańska*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1/1932, s. 36.

w przyszłość i idealizmem etycznym wypracowują się nowe formy współżycia i współdziałania ludzkiego”⁸.

Wysoka ocena amerykańskiego inwestowania w naukę i sposobu organizacji życia naukowego zawarta jest również w artykule w „Nauce Polskiej”, zasadniczo opisowym, ale niepozbawionym przecież w końcowej swej części elementów krytycznych i – co znamienne – takich, które najpierw poznali czytelnicy bostońskiego miesięcznika. W tamtej, pierwotnie anonimowej, wypowiedzi – z uwagi na jej charakter – silnie były one połączone z osobistą strategią życiową, która zakładała bezwzględne oddanie się pracy naukowej. Ale tutaj pojawiała się pewna dysproporcja. Stany Zjednoczone zapewniały dobre materialne warunki dla – świadomie odwołam się do sformułowania Maxa Webera – urzeczywistnienia nauki jako powołania, lecz amerykańskie ujmowanie jej jako zawodu oraz uzyskiwanie mandatu i licencji do jego uprawiania okazywało się tak dla polskiego, jak i niemieckiego myśliciela co najmniej problematyczne. Trzeba przy tym przypomnieć, że słynny wykład *Wissenschaft als Beruf* rozpoczyna się od zestawienia amerykańskiej oraz niemieckiej edukacji akademickiej i powstał zaledwie parę lat wcześniej (wykład w 1917, wersja drukowana w 1919 r.) niż tekst Znanieckiego z „Nauki Polskiej”, a w Stanach Zjednoczonych autor *Spółczeństwa i gospodarki* spędził pięć miesięcy roku 1904.

Ogólniejszy sens tego zestawienia jest i taki, że z kulturalnym oddziaływaniem Ameryki intelektualnie zmagano się w całej międzywojennej Europie. O „amerykanizacji Europy” w 1928 r. pisał np. Max Rychner. Znaniecki włożył wiele trudu w to, by znaleźć się w Stanach Zjednoczonych i przedłużyć tam swój pobyt. Traktowanie tamtejszych uniwersytetów jako „układu względnie zamkniętego” (w sensie przestrzennym, społecznym i kulturalnym) sprzyjało jego potrzebie koncentracji na zadaniu rzeczowym. Ale we wzmiankowanej powyżej dysproporcji z tym pozostawał brak zrozumienia dla samodzielnej aktywności i wybitności. Dopatrywał się w tym Znaniecki sprzeczności z amerykańskim indywidualizmem, a fakt, że nie daje ona wyraznie o sobie znać, wyjaśniał tym, że za wyznacznik indywidualizmu uznaje się tam przewodnictwo czy władzę nad grupą. To, co społeczne, wygrywa zatem z tym, co *stricto* poznawcze.

W tych dziedzinach, gdzie oba prądy, intelektualistyczny i praktyczny, złąły się w jedno, nauka amerykańska osiągnęła najwybitniejsze wyniki. Zjednoczenie ich jednak nie jest jeszcze całkowicie dokonane; dzieje nauki amerykańskiej to dzieje stopniowego ich łączenia się, wzrastającej praktycznej żywotności intelektualizmu z jednej strony, wzrastającej intelektualizacji praktyki – z drugiej⁹.

⁸ Ibidem, s. 39.

⁹ F. Znaniecki, *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej*, „Nauka Polska” 1923, s. 487. W artykule tym Znaniecki wskazywał ponadto, że istotnym czynnikiem rozwoju tamtejszej myśli naukowej był napływ europejskiej inteligencji, ale na wschodzie USA przejęcie jej potencjału

Znanieckiego zainteresowanie socjologią wiedzy, której to subdyscypliny stał się klasykiem, jest w znacznej mierze pochodną jego wyboru drogi życiowej i przekonania, że „czysta” praca teoretyczna stanowi podstawę zrozumienia i – ewentualnie – zmieniania świata. W tym sensie zaufania do racjonalności tegoż i przekonania o możliwości budowy „logiki wartości” Znaniecki nigdy się nie wyzbył. Nie przystawał ani na irracjonalizm, wiążący się z Weberowską „walką bogów”, ani na badeńską filozofię wartości. Od początku lat 20. XX wieku zdecydowanie już Znaniecki miał na uwadze racjonalność, której najpełniejszym wyrazem i zarazem rozsądkiem jest nauka. Jakkolwiek wspominał o amerykańskich osiągnięciach na polu uspołecznienia, to z sukcesami na polu nauki (cały czas pamiętajmy – nauki niezawężonej do przyrodoznawstwa) wiązał ewentualną przodującą rolę kulturalną Stanów Zjednoczonych. Tak bowiem podsumowywał:

Ale z licznych sądząc objawów przewidywać można, że jeżeli narody europejskie nie odrodzą się i nie naberą nowych sił, po kilku jeszcze pokoleniach do rąk Ameryki przejdzie już nie tylko kierownictwo techniczne i ekonomiczne, lecz berło przodownictwa w pochodzie ducha, które Europa dzierżyła dwadzieścia pięć stuleci¹⁰.

Mimo wszystkich zastrzeżeń brzmiało to stanowczo, ale słowa te pochodzą z zaledwie trzystronicowego tekstu.

Nieco ponad 30 lat później Chałasiński, niewierny uczeń Znanieckiego, opublikuje około 600-stronicową monografię *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych*¹¹. Enumeracja różnic pomiędzy mistrzem i uczniem byłaby obszernym i osobnym zadaniem. Wprawdzie łączyły ich przeświadczenia dotyczące poznania naukowego, lecz uzupełniali czy też przekraczali je odmiennie: Znaniecki w kierunku filozofii kultury (utopii), Chałasiński w kierunku krytyki społecznej (ideologii). Ponadto pierwszy koncentrował się na pracy na polu teorii i bliski był mu formalizm socjologiczny, podczas gdy postawa badawcza drugiego była bardziej empiryczna i ciążyła ku podejściu historycznemu.

Dwa lata po *Ludziach terażniejszych i cywilizacji przyszłości* Chałasiński opublikował bardzo obszerną książkę *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim* (1936), do której materiały gromadził podczas swego stypendialnego pobytu w USA. W świetle tej pracy amerykański system edukacyjny wcale nie przyczyniał się do wyłaniania się cywilizacji przyszłości, której kształt zarysował Znaniecki. Zharmonizowanie społeczne w dalszym ciągu pozostawało odległym celem, na

nabrało głównie wymiaru towarzysko-społecznego, podczas gdy na wybrzeżu zachodnim podstawową rolę odgrywały praktyczne potrzeby dynamicznie rozwijającej się gospodarki.

¹⁰ F. Znanecki, *Kultura...*, s. 39.

¹¹ W pewnym sensie książka ta, której pierwsze wydanie ukazało się w 1962 r., była podsumowaniem wieloletnich zainteresowań Chałasińskiego amerykańską myślą, życiem społecznym i kulturą. Szersza i pogłębiona lektura tej książki wymagałaby uwzględnienia szeregu artykułów i drobnych recenzji autorstwa Chałasińskiego oraz całkiem sporej liczby jego tekstów publicystycznych na łamach międzywojennego „Dziennika Poznańskiego”.

plan pierwszy wybiło się – w ocenie Chałasińskiego cechujące całe dzieje Stanów Zjednoczonych – napięcie między tendencjami: „demokratyczną” i „oligarchiczną”, napięcie, które nabrało ostrości, gdy – jak to obrazowo zostało ujęte:

Demokrację farmerów zastąpiła w znacznej mierze demokracja akcjonariuszy. Ale to zubożyło moralną i społeczną treść tej demokracji oraz stosunek człowieka do spraw publicznych¹².

W ostatecznym rachunku chodziło o konflikt między demokracją a kapitalizmem, ale w 1935 r. z reformami Roosevelta Chałasiński wiązał nadzieję, że Amerykanie wyrwą się spod władzy „cywilizacji pieniężnej” i odzyskawszy zainteresowanie dobrem wspólnym, zaangażują się w „przebudowę społeczną”. Całkiem w duchu przytoczonego wyżej ostatniego zdania z tekstu Znanieckiego o kulturze amerykańskiej Chałasiński ostatecznie przyznawał:

Od siły charakteru demokracji amerykańskiej, od jej zdolności widzenia dalszych perspektyw własnego rozwoju, od zdolności sięgnięcia daleko poza „kurę dla każdego garnka”, zależą losy nie tylko demokracji amerykańskiej, ale demokracji na całym świecie¹³.

Autor *Młodego pokolenia chłopów* w zainteresowaniu problematyką wychowania kontynuował dzieło swego nauczyciela, ale zdecydowanie silniej, niż czynił to ten ostatni w *Socjologii wychowania*, podkreślał rolę czynników ekonomicznych, klasowych i politycznych, co skądinąd jako przykład nadmiernie selektywnego korzystania z dorobku Znanieckiego wytknął mu Sergiusz Hessen w obszernej recenzji z książki *Szkoła w społeczeństwie amerykańskim*.

W okresie międzywojennym nie było to jedyne polskie dzieło poświęcone tej problematyce; wymienić wypada choćby dwie książki Mieczysława Ziemnowicza z połowy lat 30., a mianowicie *Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej* oraz *Nauczanie i wychowanie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej* (1934). Punktem wyjścia obu było przekonanie, iż Ameryka „z dłużnika przemieniła się w wierzyciela niemal całego świata”; wyzbywa się swego dawnego europocentryzmu; coraz wyraźniej kształtuje się imperializm amerykański; problemem teraz jest amerykanizacja (tworzenie poczucia narodowego). Ziemnowicza zaś charakterystyka ducha amerykańskiego wyglądała następująco:

Zasadniczy optymizm życiowy, wszczepiający wiarę, że każdy rzetelny wysiłek prowadzi do sukcesu. Powodzenie jest naturalnym następstwem pracy. Kult pracy, jako jedyne go środka do wybicia się i do służenia ogółowi. Kult silnej woli. Panowanie nad sobą, *selfcontrol*. Zrozumienie współpracy i solidarności społecznej. Uznawanie i szukanie

¹² J. Chałasiński, *Tendencje antydemokratyczne w Stanach Zjednoczonych*, „Kultura i Wychowanie” 2-3/1935, s. 168. Zob. również idem, *Demokratyczna filozofia społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Kultura i Wychowanie” 1/1934.

¹³ Ibidem, s. 170.

kierowników jako praktycznej formy organizowania społecznego działania. Wiara w demokrację, więc wiara w równość wszystkich ludzi i żądanie równych szans dla wszystkich. Umiłowanie wolności i niezależności jako warunków pełnego rozwoju osobowości. Poczucie odpowiedzialności wobec siebie i społeczeństwa. Zmysł praktycznego ujmowania zagadnień i akcentowania raczej bezpośredniego pożytku niż teorii. Wiara w ogólną pomyślność, w służbę powszechną, poczuwanie się do obowiązku służenia dobru społecznemu. Przeszłość nie ma wartości, chyba jako środek do zdobycia lepszej przyszłości. Przyszłość najbliższa jest celem, bo ściśle związana z terażniejszością¹⁴.

Ziemnowicz unikał nadmiernych pochwał rozwiązań amerykańskich, doceniał jednak dużą wagę, jaką przywiązywano tam do edukacji szkolnej jako „czynnika twórczego w kształtowaniu państwa i narodu”.

Jednostronne przedkładanie tego, co nowe (amerykańskie) ponad to, co stare (europejskie) w okresie międzywojennym spotykane było na tyle często, że prowokowało protesty. Adam Heydel, specjalista w dziedzinie ekonomii politycznej, nie szczędził w 1935 r. krytycznych uwag pod adresem tego fragmentu książki Romana Dyboskiego o Stanach Zjednoczonych, w którym tenże o podnoszeniu się kultury w tym kraju wnioskował z ilości wydawanych dyplomów uniwersyteckich. Dla autora *Myśli o kulturze* człowiek wykształcony nie staje się automatycznie kulturalny, co tak samo jak Dyboski podpierał Heydel doświadczeniem własnego pobytu w USA¹⁵.

O ile najbardziej obszerna autobiograficzna wypowiedź Znanięckiego (jakkże skromna w porównaniu z *Dziennikiem* Bronisława Malinowskiego) powstała na potrzeby amerykańskich badań nad „amerykanizacją europejskich intelektualistów”, o tyle w Europie stawiano pytanie o amerykanizację i amerykanizm, lecz wtedy chodziło o ujęcie tego, jaki jest świat amerykański, i zarazem o to, w jakim stopniu Europa nabiera jego cech. Amerykański korespondent w Europie, redaktor „Chicago Daily News”, późniejszy laureat nagrody Pulitzera, Edgar Alson Mowrer¹⁶, tłumaczył polskiemu czytelnikowi:

[...] jeśli jutro powstanie jakaś cywilizacja, oparta na intelektualnej demokracji i plutokratycznym industrializmie, to będzie cywilizacja amerykańska. [...] Teraz kolej na naszą sławę (nikt nam nie może zaprzeczyć potęgi i królowania). W przeszłości ludzie dojrzałym mieli inną koncepcję cywilizacji – kantyjską, post-impresjonistyczną, relatywną, wolną od przesądów. [...] Wszelko tylko wtedy, kiedy cudzoziemiec rozpoczyna dyskusję, my, Amerykanie, myślimy o cywilizacji jako o czymś więcej niż synonimie tego, co było¹⁷.

„Europa amerykanizuje się”, amerykanizm staje się „najmocniejszą siłą apostołską”, która w przyszłości zwycięży rosyjski komunizm (odnajdywanie analogii

¹⁴ M. Ziemnowicz, *Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Książnica-Atlas, Lwów – Warszawa 1934, s. 53.

¹⁵ A. Heydel, *Myśli o kulturze (IV)*, „Przegląd Współczesny” 161/1935.

¹⁶ Najbardziej znaną i do dzisiaj cenioną jest jego książka z roku 1933 pt. *Niemcy cofają wskazówki zegara* (Problemy, Kraków 1934), która opisywała sytuację w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy.

¹⁷ E.A. Mowrer, *Świat amerykański*, „Droga” 7-8/1928, s. 675.

między tym, co amerykańskie, a tym, co rosyjskie i radzieckie było stosunkowo częste w międzywojennej refleksji amerykanistycznej).

Znaniemu zapewne znane były poglądy Mowrera, ale – co było oczywiste w świetle założeń kulturalizmu – nie czyniłby z „amerykańskiej mediokracji” (zbliżenia się do ideału przeciętnej kobiety i mężczyzny, dążności do wszystkiego, co uśrednione) powodu do dumy ani zapowiedzi wspaniałej przyszłości. Bliższa była mu diagnoza Dyboskiego, dla którego „zdemokratyzowana i zmechanizowana atmosfera duchowa”, która charakteryzuje amerykańizm, jakkolwiek aktywizuje jednostki do twórczej pracy na rzecz kolektywu, nie pozwala wszakże na „arcydzieła subtelności i pomysłowości samotnych jednostek, dla których wdzięcznym gruntem jest stary ustrój kulturalny europejski”¹⁸.

Autor *Nauk o kulturze*, przypomnę, wysoko cenił amerykańską kulturę społeczną, ale – podobnie jak wspomnianemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego – brakowało mu w Ameryce zrozumienia dla indywidualizmu jakościowego (kwalitatywnego), a w następstwie tego tak mało – w jego ocenie – powstawało tam dzieł wybitnych. Między filologiem angielskim i socjologiem różnica fachu dawała jednak o sobie znać w tym sensie, że dla pierwszego punktem odniesienia w charakterystyce tego, co amerykańskie i tegoż potencjału była w głównej mierze tamtejsza literatura piękna (Ralph Waldo Emerson, Sinclair Lewis, Edgar Allan Poe, Walt Whitman). Mimo wiadomych zaszczości Znaniemu bliższy był świat idei intelektualnych (*notabene* pod tym względem lepsze „ucho” dla literatury miał Chałasiński). Dla Dyboskiego zatem dopiero „uspołecznienie Europy”, oparte na wzorach amerykańskich, i „uduchowienie Ameryki za wzorem Europy” może zaowocować „stworzeniem nowej cywilizacyjnej jedności świata”.

Pięć lat później, podejmując na łamach jednego z najważniejszych dla polskiej refleksji o kulturze kwartalników temat „cywilizacja amerykańska a cywilizacja europejska”, optymizm Dyboskiego przygasł. Płodne oddziaływanie obydwu cywilizacji, w wyniku którego ma powstać „wspólna cywilizacja przyszłej ludzkości”, oddalało się w czasie. Dla tego wybitnego filologa angielskiego nie ulegało jednak wątpliwości, że zarodkiem tego ideału kulturalnego jest historyczna cywilizacja europejska. Urzeczywistnienie owego „ideału” („cywilizacji ogólnoswiatowej”) w tym tylko stopniu nie wydawało się Dyboskiemu przebrane, w jakim drugie pokolenie emigrantów ma szansę wystąpić w roli „pośredników kulturalnych”¹⁹.

W porównaniu z tym Chałasiński pozostawał bardziej powściągliwy, oceniając, że los – jak to sugestywnie określał – „białego murzyna polskiego” był dlań wprost tragiczny, naznaczony konfliktem dwóch kultur (wieśniaczej, polskiej i przemysło-

¹⁸ R. Dyboski, *Amerykanizm*, „Kultura i Wychowanie” 1/1933, s. 75. Warto uzupełnić, że parę lat wcześniej Dyboski wydał książkę *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wrażenia i refleksje* (Książnica-Atlas, Lwów 1930).

¹⁹ R. Dyboski, *Cywilizacja amerykańska a cywilizacja europejska*, „Kultura i Wychowanie” 4/1938.

wo-miejskiej, amerykańskiej), co w zasadniczy sposób utrudnia wyjście z ghetta²⁰. Z asymilacją młodzieży do warunków amerykańskich wiązał Chałasiński nieśmiało pewną nadzieję na zharmonizowanie, zdynamizowanie i „upłynnie” (w sensie Znanieckiego) tego, co polskie, i tego, co amerykańskie. Tym bardziej nieśmiała, że przecież sam wskazywał na społeczne i polityczne uwarunkowania szkolnictwa amerykańskiego, co podważało pozytywny obraz amerykańskiego społeczeństwa, który podzielał Znaniecki.

Stanisław Rychliński, kolejny socjolog wychowania, ale związany z Ludwikiem Krzywickim²¹, autor książki *Przeobrażenia społeczne w Stanach Zjednoczonych na tle urbanizacji* (1937), w rok po opublikowaniu *Ludzi teraźniejszych i cywilizacji przyszłości* na łamach miesięcznika „Wiedza i Życie”, zorientowanego lewicowo i zasłużonego dla popularyzacji także nauk o człowieku i jego świecie, zamieścił zwięzłą charakterystykę kultury amerykańskiej. Skupił się w niej na współczesności. Powstanie „nowej kultury miejskiej, rdzennie amerykańskiej”, w której tak widoczna dla Europejczyka jest „jednolitość mechaniczna”, uznawał za wytwór panowania pieniądza i maszyny:

Kino, gazeta, radio, samochód – oto jedne z najważniejszych produktów wytwórczości w dobie prosperity, a jednocześnie filary kultury Ameryki współczesnej, kształtujące duchowy świat Amerykanina w chwilach wolnych od pracy zarobkowej²².

Te słowa Rychlińskiego brzmią jak cytat z rozdziału o przemyśle kulturalnym z *Dialektyki oświecenia* Theodora W. Adorna i Maxa Horkheimera. Identyczne wprost sformułowania można znaleźć u wielu międzywojennych autorów, ale z reguły ich autorzy poprzestawali na mniej lub bardziej barwnym opisie objawów. Rychliński oczywiście uwzględniał ich wielość, ale, co istotniejsze, pytał, skąd się wzięły i na co wskazują; w swojej diagnozie uwzględniał ponadto prądy odrodzenia kulturalnego, choć poza tymi, które odnosiły się do sfery estetycznej i intelektualnej, odnajdował pesymizm:

Czuć w nim zagubienie się w życiu zbyt skomplikowanym, a jednocześnie pozbawionym wewnętrznej treści. [...] Pesymizm jest objawem tego właśnie zjawiska: tłumaczy się odosobnieniem społecznym i upadkiem trwałych więzi. Szaleńcze tempo życia i nieuzasadniona pozornie ruchliwość stanowi w dużym stopniu odruchową obronę przeciw zwątpieniu i zupełnemu załamaniu psychicznemu²³.

Jego najgłębsze źródła tkwiły wedle tego badacza w urbanizacji. W zaledwie dwa lata wcześniej w artykule *Miasto współczesne jako środowisko rozprze-*

²⁰ J. Chałasiński, *Wśród robotników Polskich w Ameryce*, „Wiedza i Życie” 8-9/1934.

²¹ W dorobku tego zasłużonego również dla rozwoju polskiej socjologii badacza jest książka *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce* (1895), której nowe wydanie, opatrzone interesującym wstępem Antoniego Sułka (*Ludwik Krzywicki w Ameryce. Podróż do nowoczesności*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa), ukazało się w 2011 r.

²² S. Rychliński, *Kultura amerykańska*, „Wiedza i Życie” 8-9/1935, s. 645.

²³ *Ibidem*, ss. 648-649.

nia społecznego stanowczo stwierdzał: „Miasto standaryzuje mechanicznie, nie uspołecznia”²⁴. Radykalność oceny miasta jako „niszczytela więzi społecznej” wyróżniała Rychlińskiego nie tylko z grona autorów międzywojennych; w tym momencie ważniejsze jest, że aczkolwiek Znani i inni w swej autobiograficznej nocy przyznawał, że Ameryka odkryła przed nim, czym jest wielkie miasto, to – odwołując się do sformułowania bliskiego mu myśliciela – ani „życie duchowe w wielkim mieście”, ani społeczno-kulturalne konsekwencje urbanizacji nie stały się dla niego odrębnym tematem, chociaż tak żywo interesowano się tym w szkole chicagowskiej. Nic więc zaskakującego, że w jego obrazie cywilizacji przyszłości miastu czy miejskiemu stylowi życia nie została poświęcona większa uwaga. Miała być ona uduchowiona dzięki coraz sprawniejszemu zaspokajaniu potrzeb materialnych, tak dobroczynnemu, że równoważyło to negatywne następstwa produktywizmu, o których tak żywo dyskutowano w okresie międzywojennym.

Znani i inni nie czuł się zobowiązany do formułowania żądania humanitaryzacji industrializmu, jak to czynił Rychliński. Ale i ten ostatni w produkcyjnej sile Ameryki dostrzegał szansę powstawania „zdrowych ideałów hedonistycznych”. Samochód jako przykład, oznaka, symbol pojawiał się nieomal we wszystkich tekstach o Ameryce – pisano o nim np. jako o „altanie miłości” (krył się za tym problem rozluźnienia kontroli moralno-obyczajowej, zwłaszcza nad młodzieżą), w *Ludziach terażniejszych i cywilizacji przyszłości* jest mowa o nim w rozdziale o uduchowieniu, Rychliński z sympatią wypowiadał się o amerykańskim „epikureizmie włóczędzy samochodowej”. Z tym barwnym określeniem wiązał bardzo poważne treści, a mianowicie możliwość wyłonienia się „nowej kultury prężnej, żywej, radosnej”. W tym sensie Rychliński zgadzał się, że walka o byt materialny i zbyt silne więzi społeczne uniemożliwiły w Ameryce twórcze, mierzone podług europejskich standardów, życie intelektualne i artystyczne. Maszyna i produkcja masowa zamiast tego przyniosły z sobą „wielkie przemysły kulturalne i rozrywkowe”, lecz jednocześnie przyznawał, że przyszła kultura demokratyczna nie powinna być „karykaturą” tego, co było, nawet gdy chodzi o wspaniałe wytwory kultury estetycznej i intelektualnej – ma wyrastać z własnych korzeni. Wyglądało to na przerabianie aktualnych wad na przyszłe zalety, można być jednak pewnym, że Znani i inni nie tyle to nie przekonywało, ale bardziej zaniepokoiło go to, co składało się na zaledwie naszkicowaną przez Rychlińskiego treść nadziei co do rozwoju pomyślniej przyszłości. Względem rozwoju kulturalnego autor *Wstępu do socjologii* stosował zdecydowanie odmienne miary.

Przypomniane przeze mnie poglądy paru autorów obejmują, oczywiście, jedynie małą część z tego, co w okresie międzywojennym napisano u nas na temat USA. Spośród sporej liczby książek reportażowych²⁵ na specjalną uwagę zasługuje książ-

²⁴ S. Rychliński, *Miasto współczesne jako środowisko rozprężenia społecznego*, „Droga” 1/1933, s. 82.

²⁵ Zob. M. Piechota, *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*, Wyd. UMCS, Lublin 2002.

ka dyplomaty, przez pewien moment polskiego konsula generalnego w Chicago, Aleksandra Szczepańskiego, zatytułowana *Drapacze i śmietniki. Wrażenia amerykańskie* (Warszawa 1933)²⁶. Podjęte zostały w niej takie tematy, jak: wstydliwie przemilczana przez Amerykanów (przy chwaleniu się własnym demokratyzmem) kwestia murzyńska czy – ogólniej – rasizm; „bałwochwalstwo produkcji” dla mas, co zbliża amerykański hiperkapitalizm i komunizm (bolszewizm); walka w psychice Amerykanina „dwóch cywilizacji: cywilizacji osadniczej, pionierskiej, i cywilizacji mieszczańskiej, technicznej”²⁷. W efekcie kulturze amerykańskiej brak jednolitości stylistycznej, ale „świeży i młody amerykańizm ma przewagę nad starymi kulturami Europy” i – zdaniem Szczepańskiego – przed jego wpływem nie ma ucieczki.

Podobnych historycznych źródeł z okresu międzywojennego przytoczyć można jeszcze bardzo wiele, świadectw, że ówczesnej kulturze amerykańskiej brakuje cech, które Znaniński wiązał z cywilizacją przeszłości. Twierdzenie, że przypisywane (przewidywane) jej właściwości Znaniński wyprowadzał z doświadczeń swego drugiego pobytu za Atlantykiem, a nawet dostrzegał tam już jej zarodki, opatrzyć wypada dwoma co najmniej komentarzami. Po pierwsze, w rozprawach towarzyszących pracy nad *Ludźmi terażniejszymi i cywilizacją przyszłości* często spotykamy krytyczne uwagi pod adresem niektórych zjawisk amerykańskiego życia kulturalnego, choć owe zastrzeżenia wyrażał Znaniński z reguły w formie pośredniej. Widać to choćby w artykule o *Buncie młodzieży*, który z samej swej definicji nie przybliży do ukształtowania się cywilizacji przyszłości, ponieważ decyduje o tym określony jego rodzaj. Wymowny był przy tym niechętny stosunek Znanińskiego do wysokiej rangi sportu w życiu i szkolnictwie amerykańskim, do podziwu dla jego „herosów”. Nasuwa się tu zbieżność z Georga Simmla krytycznym stosunkiem do mody na wycieczki w Alpy, jaka pojawiła się w Niemczech na przełomie XIX i XX stulecia. Amerykańska organizacja edukacji akademickiej na pierwszym planie stawiała zagadnienie zwierzchnictwa i kierownictwa, podczas gdy autorowi *Humanizmu i poznania* najbardziej brakowało i zależało na przodownikach.

Drugi z anonsowanych komentarzy odnosi się do tego, że cywilizacja przyszłości odpowiada temu, co w końcowych partiach książki o współczesnych narodach dotyczy przyszłości i znaczenia kultury światowej. Jaka w jej powstawaniu rola przypadłaby kulturze amerykańskiej, to problem, którego Znaniński nie podjął. Kontynuując porównawczy tryb moich uwag, tę część *Współczesnych narodów* warto zestawić z zaledwie parę lat wcześniejszą książką Malinowskiego *Wolność i cywilizacja* (1944), a zwłaszcza z tym, co zostało tam napisane o planowaniu

²⁶ Książkę tę Wydawnictwo Literackie wznowiło w 1979 r., a wstęp do niej napisał Marian Marek Drozdowski.

²⁷ A. Szczepański, *Amerykanizm*, „Przegląd Współczesny” 131/1933. Był to fragment jego wymienionej powyżej książki.

i federacji światowej. W dużej mierze tłumaczy to, dlaczego to autor *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* został pierwszym dyrektorem Instytutu Polskiego w Nowym Yorku, a nie bardziej zasiedziały w Ameryce Znani i inni. Profesor Feliks Gross, główny inicjator założenia tej instytucji, zapytany w 1999 r. przeze mnie o to, dodał nie całkiem żartem: „Bo Malinowski był z Krakowa”.

Podsumowując i porzucając uciążliwy zapewne kontekstualistyczny czy historyczny charakter tych rozważań, mniej lub bardziej bezpośrednio odnoszące się do pobytu w Stanach Zjednoczonych prace Znani i inni dobrze ukazują obecność i oddziaływanie w jego koncepcji i biografii emfatycznego pojmowania kultury, tradycyjnego i europejskiego. Takiego, które zasadza się na oryginalności, indywidualności, twórczości w ściśle ze sobą zespolonych wymiarach – osobowym i zbiorowym. Wiązało się z tym takie ujęcie świata wartości, które mocno podkreślało samodzielność ich porządków, ale nie zakładało nieprzezwycięzalnej między nimi sprzeczności; relatywizm, który nie wykluczał mocnej koncepcji racjonalizmu; wymóg uprawiania „czystej” nauki łączący się z przekonaniem o tego społecznym dobrodziejstwie; traktowanie osobistego powołania jako zadania rzeczowego, którego pozytywne rozwiązanie będzie miało sens ponadosobisty.

